

14.01.2019, 16:39 Gdańsk (PAP)

Paweł Adamowicz nie żyje (sylwetka)

Jesteście kochani, Gdańsk jest najcudowniejszym miastem na świecie, dziękuję Wam - tak brzmiały ostatnie słowa Pawła Adamowicza, wygłoszone podczas 27. Finału WOŚP tuż przed atakiem nożownika. Wieloletni prezydent Gdańska, współzałożyciel regionalnej Platformy Obywatelskiej, zmarł w poniedziałek w gdańskim szpitalu.

Adamowicz zostawił żonę Magdalenę, z którą ożenił się w 1999 roku, a która była jego studentką. Osierocił dwie córki: 15-letnią Antoninę i 8-letnią Teresę.

Jego starszym bratem był Piotr Adamowicz, dziennikarz, wieloletni korespondent "Rzeczpospolitej" w Gdańsku, współautor wspomnień Danuty Wałęsowej i Małgorzaty Tusk.

Paweł Adamowicz sprawował urząd prezydenta Gdańska od 1998 r. i należał pod tym względem do rekordzistów. W ubiegłorocznych wyborach samorządowych startował z komitetu "Wszystko dla Gdańska". Został ponownie wybrany na to stanowisko, choć rywalizował zarówno z kandydatem PO Jarosławem Wałęsą, jak i kandydatem Zjednoczonej Prawicy Kacprem Płażyńskim. W II turze pokonał Płażyńskiego, uzyskując 64,80 proc. głosów.

"Kiedy idę ulicami Gdańska i widzę uśmiechniętych ludzi, tłumy turystów - nie tylko w sezonie letnim, kiedy czytam rankingi popularności Gdańska, ale też i czytam, że - według badań jednej z gazet ogólnopolskich - 92 procent gdańszczan ocenia życie w Gdańsku jako bardzo dobre i nie chcieliby się stąd wyprowadzić, a inne medium z kolei przytacza dane, że 70 procent gdańszczan ocenia bardzo dobrze bądź dobrze moją pracę, to jest to największa satysfakcja. I warto dla Gdańska wszystko zrobić. To nie przypadek, że mój komitet wyborczy nazwaliśmy +Wszystko dla Gdańska+" - mówił Adamowicz w wywiadzie dla PAP w czasie kampanii wyborczej.

Na prezydenta Gdańska Adamowicz został zaprzysiężony 19 listopada ub.r. Dziękując wówczas gdańszczanom za liczny udział w wyborach samorządowych mówił: "Mamy do czynienia z jakimś przebudzeniem obywatelskim, nie tylko w Gdańsku, ale i w Polsce".

Paweł Adamowicz urodził się 2 listopada 1965 r. w Gdańsku w rodzinie o wileńskim rodowodzie. Był ministrantem w kościele św. Brygidy, u proboszcza tej parafii ks. prałata Henryka Jankowskiego. W latach 80. działał w opozycji antykomunistycznej, zajmując się m.in. kolportażem "bibuły". Był też współwydawcą i drukarzem pism podziemnych w I Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku i na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie w maju 1988 r. stanął na czele strajku okupacyjnego studentów. W czasie studiów i tuż po nich pracował fizycznie w spółdzielni Techno-Service oraz jako stróż nocny w Gdańskim Towarzystwie Naukowym.

W 1989 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Gdańskim. Rok później został prorektorem ds. studenckich tej uczelni, będąc jednocześnie nauczycielem akademickim na Wydziale Prawa i Administracji. Był najmłodszym prorektorem w Polsce. W latach 1988-1989 współorganizował pierwszy i drugi zjazd Kongresu Liberałów, współpracując w tym czasie m.in. z Janem Krzysztofem Bieleckim, Donaldem Tuskiem, Januszem Lewandowskim, Jackiem Merkelem i Lechem Mażewskim.

W samorządzie gdańskim działa od chwili jego powstania w 1990 r.

Jak wspomina, start w wyborach I kadencji Rady Miasta wynikał z przypadku, sam bowiem chciał kontynuować karierę na uczelni. Okazało się, że matka Adamowicza wynosząc pewnego dnia śmieci spotkała sąsiadkę, która to oświadczyła jej, że wraz z inną mieszkanką kamienicy, zgłosiły jej syna jako kandydata na radnego ze Starego Miasta, argumentując, że powinien on kontynuować swoją działalność społeczną z czasów walki podziemnej. "I to właśnie te dwie panie poruszyły skutecznie struny mojej wrażliwości i poczucia obowiązku" - napisał w autobiograficznej i mającej charakter manifestu politycznego książce "Gdańsk jako wyzwanie" (2008).

W I kadencji (1990-1994) Adamowicz był radnym Komitetu Obywatelskiego "Solidarność", w kolejnej - (1994-1998) został wybrany z koalicyjnej listy Unia Wolności-Partia Konserwatywna i pełnił w tym czasie funkcję przewodniczącego Rady Miasta Gdańska. W trzeciej kadencji (1998-2002) kandydował z listy Akcji Wyborczej Solidarność jako członek Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. Został wówczas wybrany przez radnych po raz pierwszy na prezydenta Gdańska - prezydenci miast nie byli jeszcze wybierani bezpośrednio.

W 2001 roku był wśród współzałożycieli Platformy Obywatelskiej. Rok później kandydował na prezydenta Gdańska w pierwszych bezpośrednich wyborach, będąc kandydatem tego ugrupowania.

10 listopada 2002 roku wygrał w II turze, z poparciem 72 proc., pokonując Marka Formelę, kandydata rządzącego wtedy w całej Polsce SLD. W 2006 r. i w 2010 r., kandydując z poparciem PO, zwyciężył już w I turze, uzyskując odpowiednio: prawie 61 proc. i niemal 54 proc. głosów.

W 2014 r. Adamowicz, uzyskując 61,25 procent głosów, pokonał w drugiej turze wyborów posła PiS Andrzeja Jaworskiego (w pierwszej turze Adamowicz otrzymał 46,05 proc. głosów, a jego kontrkandydat - 26,15 proc).

W tamtych wyborach, tak jak tych cztery lata wcześniejszych, startował pod hasłem "Konsekwentnie dla Gdańska".

Adamowicz wielokrotnie akcentował, że miasto nad Motławą jest jego misją i życiową pasją. W książce "Gdańsk jako wyzwanie" napisał m.in. "Tyle w nas Gdańska, ile nas w nim. Chciałbym, aby mówiąc: jestem gdańszczaninem, ja jem z Gdańska, Ich bin ein Danziger, I am from

Gdańsk, każdy z nas mógł odczuwać ten szczególny rodzaj dumy, płynący z przynależności do dziedzictwa kulturowego tego wyjątkowego miasta".

Zawsze twierdził, że obca jest mu rutyna władzy. Odrzucał też krytykę niektórych oponentów, twierdzącym, że po długoletnim zasiadaniu w fotelu prezydenta nie stać go na twórcze rządzenie.

"Wielu może mi zarzucić, że Adamowicz się wypalił. Że czas na zmianę. Że swoje już zrobiłem. Ale ja potrafię się zmieniać, co dostrzeże każdy, kto mnie zna. Nie jestem tym samym Pawłem Adamowiczem, który w roku 1990 został radnym miasta. Nie jestem tym samym Pawłem Adamowiczem, który w 1998 został po raz pierwszy wybrany Prezydentem Miasta Gdańska" - zapewniał w jednej z deklaracji w 2014 roku.

Wielokrotnie podkreślał, że Gdańsk dostaje rekordowe dotacje z Unii Europejskiej, co czyni z tego miasta rekordzistę w skali całego kraju.

"My, gdańszczanie jesteśmy jak rozpędzony samochód. Miasto zmienia się na naszych oczach. Przed nami ostatni już okres unijnych dotacji. Musimy je dobrze wykorzystać. Potrafimy to, mamy sprawdzony, wykwalifikowany zespół" - pisał w swoim programie wyborczym w 2014 roku.

Zawsze przeciwstawiał się wszelkim formom ksenofobii. W październiku 2013 roku, po pożarze gdańskiego meczetu spotkał się z imamem gminy muzułmańskiej w Gdańsku Hanim Hraishem i apelował o pomoc materialną na pokrycie strat.

W kwietniu 2018 roku Adamowicz zapowiedział podczas konferencji prasowej, że wystąpi "po raz kolejny" z wnioskiem o delegalizację Obozu Narodowo-Radykalnego. Zapowiedział to po tym, jak w ramach obchodów 84. rocznicy powstania Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR) - ulicami centrum Gdańska przeszło, według policji, do 400 osób ubranych na czarno, ze sztandarami z symbolem falangi. Niektórzy maszerowali z zasłoniętymi twarzami. Skandowali hasła: "wielka Polska to nasz cel", "tylko ONR", "znajdzie się kij na lewacki ryj", "PiS, PO jedno zło", "śmierć wrogom ojczyzny", "o wielką Polskę wywalczymy, świętą wiarę obronimy". Wcześniej w historycznej Sali BHP odbył się ogólnopolski zjazd ONR.

Cieniem na jego karierze położyło się śledztwo, prowadzone od 2013 przez prokuraturę w Poznaniu. W marcu 2015 r. prokuratura przedstawiła Adamowiczowi zarzuty podania nieprawdziwych danych w oświadczeniach majątkowych za lata 2010-2012. Adamowicz zawiesił wówczas swoje członkostwo w PO. Wyjaśniał, że nieprawidłowości były efektem zwykłej pomyłki. W marcu 2016 r. sąd rejonowy umorzył warunkowo postępowanie w tej sprawie na okres próby, jednak pół roku później, na skutek apelacji prokuratora. Sąd Okręgowy w Gdańsku uchylił ten wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Politycznym obciążeniem byłego prezydenta Gdańska było też uwikłanie w aferę Amber Gold - znalazł się m.in. na reklamowym zdjęciu, na którym m.in. pomorscy działacze PO ciągną samolot OLT Express - linii należących do Amber Gold i jego szefa Marcina P.

Zeznając we wrześniu 2017 roku przed komisją śledczą ds. Amber Gold zapewniał, że o spółce tej dowiedział się z mediów i reklam, nikt go też przez Amber Gold nie ostrzegął. Zapewniał, że nie zetknął się nigdy z Marcinem P.

Mimo zawieszenia członkostwa w PO, Adamowicz liczył, że partia ta poprze go w staraniach o ponowny wybór na prezydenta Gdańska w 2018 r. Tak się jednak nie stało i Adamowicz wystartował z własnego komitetu "Wszystko dla Gdańska", a Platforma Obywatelska wraz z Nowoczesną wystawiły jako wspólnego kandydata na prezydenta Gdańska, syna b. prezydenta RP, europoła PO, Jarosława Wałęsę.

Już po ogłoszeniu przez Adamowicza, że będzie rywalizował o prezydenturę w Gdańsku z Kacprem Płażyńskim i Jarosławem Wałęsą, wybuchł spór o kształt obchodów 79-tej rocznicy wybuchu II wojny światowej na Westerplatte.

Szef MON Mariusz Błaszczak oświadczył, że - decyzją prezydenta Gdańska - wojsko nie zostało zaproszone do udziału w odbywających się 1 września na Westerplatte uroczystościach. Zażądał jednocześnie od Adamowicza zmiany decyzji w tej sprawie. Błaszczak podkreślił, że nie wyobraża sobie, żeby 1 września na Westerplatte nie było Wojska Polskiego.

Adamowicz, odnosząc się do słów Błaszczaka, powiedział na konferencji prasowej m.in., że "Wojsko Polskie jest integralną częścią Westerplatte", zaś przedstawiciele służb mundurowych jak co roku są zapraszani i będą uczestniczyć w uroczystościach 1 września. Wyjaśnił jednocześnie, że zamierzeniem miasta jest, aby "wiodącą rolę podczas wydarzeń na Westerplatte odgrywała młodzież". "Zamiast asysty wojskowej przewidujemy asystę harcerską" - napisał w piśmie do Dowódcy Garnizonu Gdańsk.

Spór w końcu zakończył się porozumieniem i obchody miały charakteru wojskowy. Cała sprawa była jednak echem obchodów z 2017 roku, gdy tekst Apelu Pamięci został przeczytany przez żołnierza, choć pierwotnie miał być odczytany przez harcmistrza - tak zapowiedział w swoim przemówieniu prezydent Gdańska. Adamowicz powiedział dziennikarzom po uroczystości, że harcerz został w ostatniej chwili "zablokowany przez funkcjonariusza Żandarmerii Wojskowej".

Przez wiele lat Adamowicz pełnił też funkcję prezesa Unii Metropolii Polskich.

Jako jeden ze swoich autorytetów były prezydent Gdańska wymieniał zawsze Jana Pawła II, cenionym pisarzem politycznym jest dla niego Alexis de Tocqueville, którego fundamentalne dzieło "O demokracji w Ameryce" przeczytał podczas studiów. Jak przyznawał, od tamtej pory szczególnie bliska jest mu problematyka stosunków między państwem a obywatelem, a jej wyrazem była m.in. praca magisterska pt. "Społeczeństwo obywatelskie i państwo polityczne w filozofii Karola Marksa".

Lokalni dziennikarze nazywali prezydenta Gdańska "Budyniem". "Dlaczego akurat Budyń? Nie mam pojęcia. Może dlatego, że przez niektórych postrzegany jestem jako niekształtna, miękka

pulpa? Bo nie sądzę, by u źródła tego przezwiska leżało przekonanie o tym, że jestem słodki. Może i Budyń nie jest przezwiskiem zbyt miłym. Może jest przejawem złości. Ale - szczerze mówiąc - z dwojga złego wolę być Budyniem niż Kondomem" - komentował swego czasu na blogu z dystansem do samego siebie Adamowicz.

"Niedawno dowiedziałem się z mediów, że 31 marca przypada Międzynarodowy Dzień Budyniu. Z tej to okazji ja - Wasz Budyń - składam wszystkim Czytelnikom mojego bloga serdecznie życzenia" - pisał autoironicznie Adamowicz.

Był honorowym krwiodawcą. Jak sam tłumaczył, w dzieciństwie był bardzo chorowity, często leżał w szpitalu i wówczas ratunkiem dla niego była krew anonimowego krwiodawcy. (PAP)

autor: Robert Pietrzak, Anna Kisicka, Piotr Śmiłowicz

aks/ rop/ pś/

 Copyright

Materiały redakcyjne, fotografie, grafy i pliki wideo pochodzące z serwisów informacyjnych PAP stanowią element baz danych, których producentem i wydawcą jest Polska Agencja Prasowa S.A. z siedzibą w Warszawie i chronione są przepisami ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych. Z zastrzeżeniem przewidzianych przez przepisy prawa wyjątków, w szczególności dozwolonego użytku osobistego, ich wykorzystanie dozwolone jest jedynie po zawarciu umowy licencyjnej. PAP S.A. zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów, o których mowa w art. 25 ust. 1 pkt. b) ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, jest zabronione.